

1

 visitTorun.com

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu

87-100 Toruń, Rynek Staremiejski 25
tel. + 48 56 6210930, e-mail info@visittorun.com
www.visittorun.com

nie penetrowali tych okolic. Na kujawskim brzegu Wisły, będącym od kilkudziesięciu lat częścią Torunia, osiedlali się z powodzeniem od XV w. Urodzony w marcu 1795 r. Zvi Hirsch Kalischer przez 50 lat sprawował bezpłatnie funkcję rabinu w Toruniu. Równie długo, jeśli nie dłużej, związany był z żoną, czego owocem stało się czternaścioro dzieci, z których niemal wszystkie wyrosły na znanych i zasłużonych obywateli. Autor *Tęsknoty* za Syjonem, przeszło dwadzieścia lat przed narodzeniem Herzla, wyraził potrzebę żydowskiej akcji osiedleńczej w Palestynie. W tym celu rozmówił się nawet z Rothschildami, sugerując im zakup Palestyny z ręką Mehmeta Ali! W 1860 r. z inicjatywy Kalischer'a zwołano w Toruniu kongres rabinów, który podjął decyzję o zawiązaniu organizacji Miłośnicy Syjonu. I choć brak w mieście zabytków związanych z Żydami, pierwszy w dziejach myśliciel syjonistyczno-religijny związał się właśnie z Toruniem.

9 Szymborska / Herbert
ul. Grudziądzka 37, ul. Mostowa 18

Szymborska czy Herbert — oto jest pytanie. Lekko mrużąc oko, można rzec, że dla torunian nie ma to większego znaczenia. Oboje byli związani z miastem. *Otóż chcę koniecznie Panu pożyczyć 300 zł teraz i ewentualnie drugie 300 w grudniu (...)* pisał profesor Elzenberg Herbertowi, gdy ten przeniósł się z Torunia do Warszawy. Serdeczna relacja między uczniem i mistrzem objawiała się nie tylko praktyczną pomocą. Młody poeta często gościł w domu profesora przy ul. Grudziądzkiej. Sam Herbert mieszkał w kilku miejscach, żeby wspomnieć dom przy ul. Legionów, kamienicę przy Konopnickiej, czy ówczesny DS nr 2. Wydział Humanistyczny, na którym studiował, mieścił się wtedy w Collegium Maius. *W kamiennym lesie katedry pod czaszką sklepieniem i niebem (...)* — tymi słowami rozpoczęła się wiersz, co do inspiracji którego nie ma wątpliwości. Utwór powstał na chórze kościoła Najświętszej Marii Panny, o czym poeta wspominał w liście do przyjaciółki. Młodzianka Wisława Szymborska, mając zaledwie sześć, może siedem lat, przeniosła się z rodzicami do Torunia. Choć wśród starszych mieszkańców nie ma pewności co do dokładnego adresu przyszłej noblistki, większość lokatorów kamienicy przy Mostowej 18 wskazuje mieszkanie w podwórzu, do którego prowadzą zielone drzwi.

10 Rösner
ul. Chełmińska 28 (dom rodzinny)

Znane są opowieści o bezgłowych jeźdźcach straszących po wrzosowiskach. Choć wrzosów nie brak w toruńskich lasach, a nawet jedna z dzielnic miasta nazywa się Wrzosa, to nasz duch nawiedza okolice kamienicy, w której dawniej mieszkał. Podobno widywany był w korytarzach i piwnicy swojego domu, jednakże tam już bez konia, ale i ciągle bez głowy. Mowa o Janie Gofrydzie Rösnerze - burmistrzu, rezydencie przy dworze królewskim w Dreźnie, burgrabii toruńskim. Powodem, dla którego zjawa przeraża brakiem głowy, a raczej trzyma ją pod pachą, są okoliczności, w jakich zmarł Rösner. Dał gardła 7 grudnia 1724 r. Śięto go na dziedzińcu Ratusza Staremiejskiego z wyroku sądu asesorskiego. Burmistrzowi zarzucono nieutrzymanie w mieście porządku, w wyniku czego przez Toruń przetoczyła się najgłośniejsza w ówczesnej Europie awantura i bijatyka, zwana Tumultem Toruńskim. Regularna „rozróżba” między młodzieżą katolicką a protestancką zawiodła na szafot również kilka innych osób. Mimo faktycznych możliwości uniknięcia kary — konwersji czy ucieczki z miasta, burmistrz pozostał wierny swoim przekonaniom, a raczej ufny w dobre relacje z dworem królewskim. August II musiał mieć w tej kwestii odmienne zdanie, co znalazło krwawy finał grudniowego poranka. Pamięć o burmistrzu — bojowniku o protestancką sprawę — stała się głośna i inspirująca artystów wszelkiej maści. Poświęcono mu kilka dramatów i wiele innych utworów literackich. Został zapamiętany jako człowiek gruntownie wykształcony, ale też awanturnik gotowy wojować z każdym i o wszystko, więc pewnie i zatarg z toruńskimi jezuitami przyczynił się do tragicznego końca Rösnera.



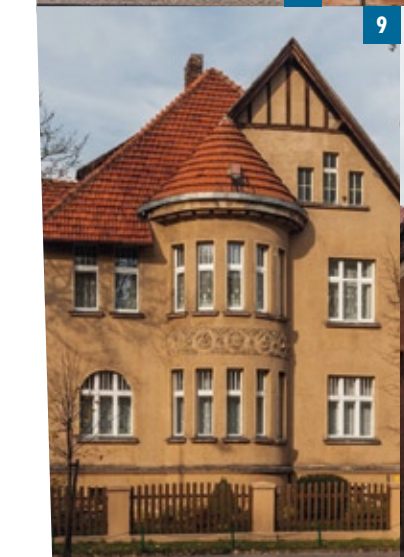
5



7



8



9



10



TORUŃ
MNIJ ZNANY

1 Kępa Bazarowa

Wyspa położona bliżej lewego brzegu Wisły, naprzeciw Starego Miasta

O kobietach lekkich obyczajów można mówić różnie i długo, ale tylko Sebastian Klonowic uczynił to z takim wdziękiem:

Mostowy ostrów ujrzyysz wnet przed sobą;

Tam, chęszli się też stawić swą osobą,

Najdźwiesz dwonogie i nieploche łanie,

Mysłliny panie

Dopływając do Torunia, poeta mija Ostrów Mostowy, nazywany dziś Kępą Bazarową, niekiedy — Malpim Gajem. Wyspa jest jedną z wielu niegdyśjszych kęp wiślanych, które zlikwidowano w czasie regulacji rzeki w XIX w. Pierwsza z nazw to pamiątka po moście łączącym Toruń z kujawskim brzegiem Wisły. Powstała w 1500 r. przeprawa składała się w istocie z dwóch mostów: dłuższy odcinek łączący miasto z kępą nazywany był „niemieckim”, a most „polski” przerzucono między wyspą i Kujawami. Bliższe toruńskiego emporium sprzyjała aktywności gospodarczej, stąd Kępę nazwano Bazarową. Zatrzymywali się tutaj kupcy podążający do miasta. Wyspa była miejscem uprawiania pozacechowego rzemiosła. Wytwórcy niezrzeszeni w cechach — partacze, działali tu w najlepsze, przyprowadzając o ból głowy „legalnych” majstrów z Torunia. Kępa bywała też miejscem zsyłki nierządnic, i o ile Klonowic określił je zgrabnym mianem łań, to tyle inni widzieli w nich raczej malpy. Ponad 30 hektarów kępy, leżącej niemal w centrum Torunia, stanowi dziś rezerwat przyrody, w którym ochroną objęto las łęgowy z siedliskiem bielika. Z punktu widokowego na wyspie rozciąga się bodaj najpiękniejszy widok na miasto. Dziś zaciśniona, niegdyś gwarna, była również miejscem, gdzie działała się „wielka” historia. To tu w 1411 r. zawarto I pokój toruński.

2 Tuba Dei

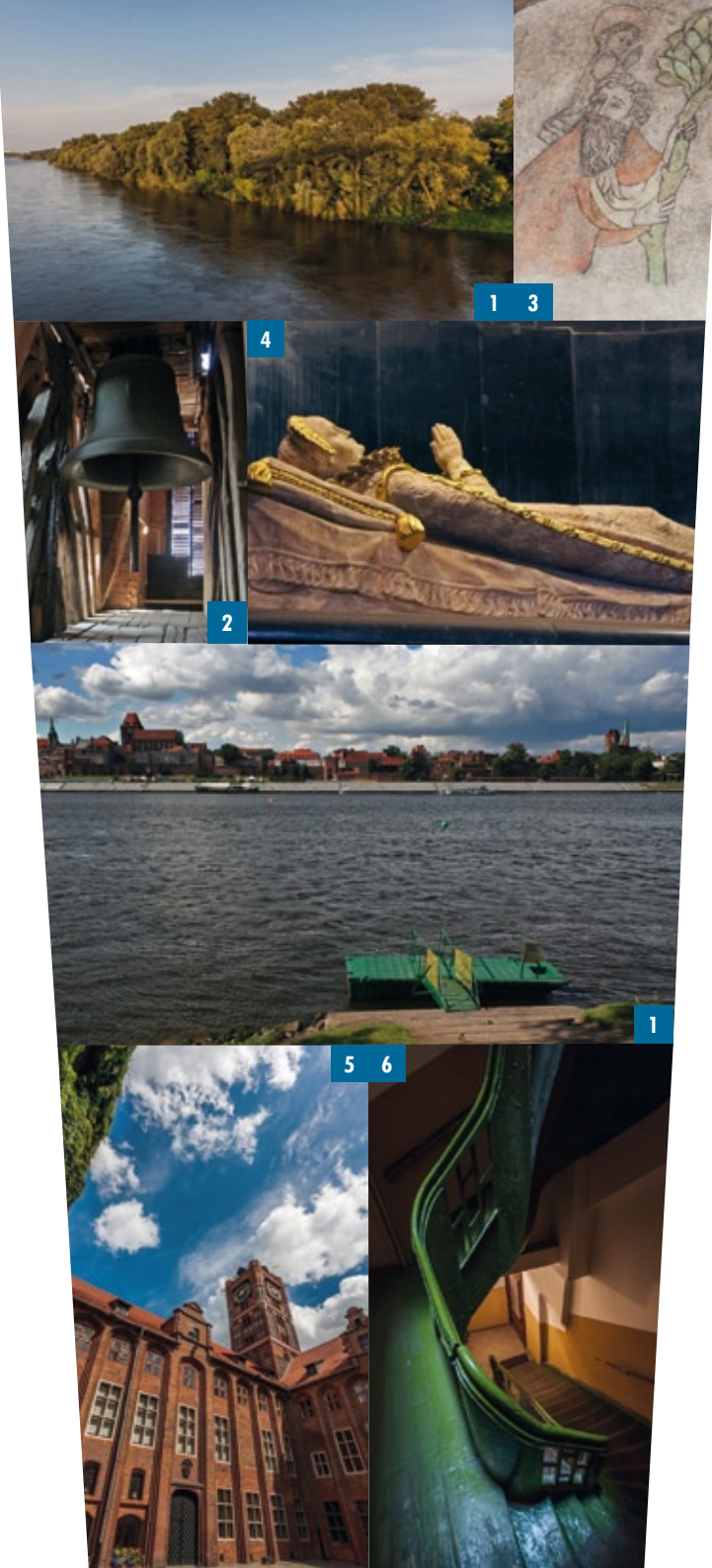
Katedra św. Janów, Żeglarska 16

Choć trudno w to uwierzyć, rzeczy wielkie da się ukryć. Możliwe, że wielu z tych, którzy odwiedzili Toruń, nawet nie przypuszczało, że na wieży u św. Janów wisi największy średniowieczny dzwon w Polsce. Jeśli dodać, że dzwoni ledwie kilka razy w roku, tym łatwiej go przeoczyć, a raczej „przeuszyć”. Ulana w 1500 r. Trąba Boża była zapewne odpowiednią na wielki gdański dzwon zwany Łaską Boga. Ponieważ rywalizacja miast objawiała się na wielu polach, można przypuszczać, że ogromne instrumenty miały uświetnić obchody Wielkiego Roku Jubileuszowego. Tuba Dei waży około 7300 kg. Co interesujące, jest jednym z zaledwie siedmiu zachowanych do dziś wielkich dzwonów kołyszanych. By go uruchomić, dzwonnicy stają na specjalnej platformie i rytmicznie deptają jej krawędź, wprawiając instrument w ruch wahadłowy. Przez lata Trąba Boża obrosła wieloma legendami i domysłami. Zgodnie z jedną z opowieści, by wciągnąć dzwon na wieżę, pobudowano długą na pół kilometra pochylnię, po której nad dachami miasta wdrapywało się 12 wołów. Inna legenda wspomina o wielkim gniewie Boga, który w roku 1500 postanowił skończyć z tym światem. Przeblagany brzmieniem instrumentu, zmienił jednak plany. Przywiązaniu, jakim torunianie darzą Trąbę, dano wyraz podczas szwedzkiej okupacji. Wniesiono kontrybucję, która uchroniła dzwon przed przymusową podróżą na północ. Inne instrumenty nie miały tyle szczęścia. Do dziś na wieży katedry w Uppsali wiszą dwa dzwony zrabowane od św. Jakuba na Nowym Mieście. Jeden z nich nazywany jest Thornan (Toruńczyk), żeby już tym bardziej nie było wątpliwości, skąd go ukradziono.

3 Malowidła w domach mieszczańskich

ul. Szeroka 16, Szeroka 22, Szczytna 2, Szczytna 15

Od roku 1997 toruńskie Stare i Nowe Miasto wraz z ruinami zamku krzyżackiego należą do elitarnego grona pomników wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Na decyzji komitetu zaważyła świetnie zachowana siatka ulic oraz monumentalna architektura,



z Ratuszem Staromiejskim na czele. I o ile monumentów trudno nie zauważyć, o tyle wyjątkowość miasta kryje się tam, gdzie wielu nawet jej się nie spodziewa. Wystarczą zakupy w popularnym dyskoncie przy ulicy Szerokiej, wizyta w pobliskim banku, czy obiad w restauracji przy ulicy Szczytnej. Wszędzie tam zachowały się malowidła ścienne z XIV i XV w. Śmiało powiedzieć można, że więcej niż co drugi dom na Starym Mieście jest gotycki. W miarę upływu czasu kamienice przebudowywano — stąd dziś, w często bardzo niepozornych budynkach, znaleźć można dzieła, których prędkiej należałoby spodziewać się w zamkach i kościołach. Polichromowane stropy, malowidła, klatki schodowe, szafki ścienne, granitowe umywalki, wreszcie — systemy ogrzewania podłogowego. Wymienione jednym tchem adresy to ledwie ułamek. Dziesiątki domów na starym mieście kryją podobne rewelacje. Siła autentyczności sprawia, że małżonkowie nie kłócą się o to, kto rano pójdzie po bułki. Pójdą oboje, by raz jeszcze przyjrzeć się scenom dworskim wymalowanym przed wiekami.

4 Anna Wazówna

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny

Słynny Zygmunt stojący na kolumnie przed Zamkiem Królewskim w Warszawie, który krakowianom naraził się tak bardzo, że do dziś opowiadają brzydkie rymowanki z królem w roli głównej, miał siostrę. Niestety, pech prześladował ją tak samo za życia, jak i po śmierci. Przede wszystkim, Anna nigdy nie znalazła męża (co może część kobiet uzna akurat za szczęście). Była też równie mądra, co schorowana. To jej zawdzięczać można pierwszy polski zielnik, a także popularyzację tytoniu na naszych ziemiach. Biegła w botanice i władająca kilkoma językami, odstraszała ewentualnych kandydatów na miłość aż po grób. A gdy już o tym mowa, pora wspomnieć o pośmiertnych perypetiach Anny. Początkowo pochowano ją w Brodnicy. Mimo pół-szwedzkich korzeni, armia z północy nie oszczędziła jej trumny, plądrując Brodnicę w listopadzie 1629 r. Ożywiona korespondencja dyplomatyczna wskazuje na to, że Szwedzi o zbezczeszczenie zwłok podejrzewali raczej Polaków. Prawdopodobnie wówczas martwą królową okradziono z rodzinnej biżuterii. Dopiero jedenaście lat po jej śmierci, w roku 1636, bratanek królowej, Władysław IV, urządził ciotce godny pogrzeb w Toruniu. Protestantyzm Anny był powodem, dla którego nie można było pochować jej w innym „atrakcyjnym” miejscu — najlepiej na Wawelu. Stąd wybór padł na Toruń, który obok innych wielkich miast pruskich, należał do „heretyckiej” elity. Królowę pochowano w mauzoleum dostawionym do prezbiterium pofranciszkańskiego kościoła Najświętszej Marii Panny, wówczas parafialnego, służącego luteranom Starego Miasta. Spóźniony pogrzeb, obok obowiązku nakazującego pogrzebać zmarłych, był również świętą okazją do politycznej manifestacji. Zgodnie z poleceniem króla, podczas ceremonii w żaden sposób nie nawiązywano do polskich korzeni Anny. Wprawne oko i dziś nie wypatrzy polskich akcentów na portalu prowadzącym do mauzoleum.

5 Ratusz Staromiejski

Rynek Staromiejski 1

Stawianie Ratusza Staromiejskiego wśród miejsc mniej znanych pozornie dziwi. Nie dziwi jednak tego, kogo przygodny turysta zapyta o „kościół” stojący w Ryнку. Tak zadane pytanie może wzbudzić irytację dumnych torunian, w najlepszym zaś razie - pobłażliwy uśmiešek. Trzeba jednak w pełni zrozumieć pierwsze skojarzenie, a nawet się pod nim podpisać. Rzeczywiście — Ratusz Staromiejski przypomina dostojną świątynię. I to właśnie „miejskie zamczysko” stanowiło najlepszą wizytówkę potężnej i świadomej swych atutów komuny. Czteroskrzydłowy gmach, nieustępujący ratuszom Sieny i Florencji, jest w istocie budynkiem o wielu funkcjach. To z jednej strony ratusz — dom rady, ośrodek władzy, ale też dom handlowy (siukiennice), lawy chlebowe, kramy, sąd, waga, archiwum, podręczny arsenał, a nawet składnica wina z wyszynkami. Piwnice, zachodzące częściowo pod dziedziniec, służyły jako magazyny trunków i miejsce ich spożycia. Co istotne, dom kupiecki od początku należał do gminy. Przed rokiem 1703 musiał robić

jeszcze większe wrażenie. Podczas bombardowania miasta, Szwedzi stracili liczący ponad dziesięć metrów wysokości hełm wieńczący wieżę. Budynek spłonął i przez lata czekając na odbudowę. Warto też przypomnieć, że w murach Ratusza zmarł Jan Olbracht. Monarcha, który zdecydowanie upodobał sobie Toruń, odszedł 17 czerwca 1501 r. Zgodnie ze wzruszającym przekazem, jego serce zamurowano w filarze kościoła św. Janów. Prawda jest jednak taka, że obok serca zostały tu wszystkie inne wnętrza króla, co tłumaczyć trzeba raczej procedurami higienicznymi, niż szczególną miłością do miasta.

6 Soemmering

Rynek Staromiejski 33 (dom rodzinny)

Każde dziecko wie, kim był Kopernik. A każdy młodzieniec wkraczający w świat pokus i uzależnień powinien wiedzieć, kim był Samuel Tomasz Soemmering. Pałace doskonałe znają zasób środków, jakimi zniechęca się ich do nalogu. Napis na każdej paczce głosi, że palenie tytoniu zwiększa ryzyko wielu poważnych chorób, a to właśnie Soemmering dostrzegł jako pierwszy, że palenie zabija! Urodzony 28 stycznia 1755, syn lekarza miejskiego, już od najmłodszych lat interesował się anatomią. Jako nastolatek asystował ojcu podczas sekcji zwłok. Po skończeniu toruńskiego gimnazjum oraz studiów w Getyndze dał się poznać jako człowiek wielu talentów i zainteresowań. Prasa niemiecka szeroko rozpisywała się na temat telegrafu galwanicznego, nad którym pracował. Choć starając się zwiędzić spodziewany sukces, urządzenie udoskonalił inni wynalazcy. W zamierzonych czasach, kiedy zupełnie poważnie traktowano czarnoskórnych jako stworzenia bliższe małpom niż ludziom, Soemmering bez reszty zaangażował się w badania, których owoc można dziś uznać za „oczywistą oczywistość”. Dokonał dziesiątek sekcji zwłok czarnoskórnych niewolników sprowadzonych do Europy, uznając ponad wszelką wątpliwość, że są ludźmi. Prowadził również badania nad mózgiem i rdzeniem kręgowym. Mimo mnogości obowiązków, nie zaniedbywał życia towarzyskiego. Wystarczy dodać, że jednym z jego kolegów stał się Goethe. Związał się z wolnomularstwem — zwłaszcza z grupą różokrzyżowców, co pozwoliło mu na zgłębianie „nauk tajemnych”. Dziś o znanym zapomnianym toruńczyku przypominają krater na księżycu oraz gatunek afrykańskiej gazeli.

7 Modry Fartuch

Rynek Nowomiejski 8

Torunianie utrzymują, że to najstarsza działająca bez przerwy gospoda Europy. Zdaniem innych, najstarszą europejską restauracją może poszczycić się Madryt. Aby sprawy nie roztrząsać, psując humory lokalnym patriotom, wystarczy powiedzieć, że pierwszych gości przyjęto tu w 1489 r. Pośród bardziej znanych, którzy wstąpili tu na piwo, przypomnieć trzeba Jana Olbrachta, Jana Kazimierza i Napoleona Bonapartego. Złośliwi mawiają, że gdyby Cesarz gościł w każdej gospodzie, która się tym szczyci, nie miałby czasu na podbój kontynentu. Tak czy inaczej, w Toruniu był, więc i pić gdzieś musiał. Prawdą jest też, że przez całą swoją historię budynek nie pełnił innych funkcji niż te knajpienne. Jedyna przebrana przypadła na czas II wojny światowej, kiedy Modry Fartuch rozebrano, zostawiając jedynie ściany boczne. Przez dziesięciolecia interes należał do poważanej w mieście rodziny Szalitów. „Fartuszek” wystąpił również w słynnym polskim „westernie” Prawo i Pięść.

8 Kalischer

ul. Szeroka 46 (miejsce pobytu)

Wiele polskich miast może poszczycić się bogatymi tradycjami żydowskimi, a nawet licznymi pamiątkami ich obecności. Odmienne rzecz ma się w Toruniu. Można jednak powiedzieć, że rekompensatą za braki stała się postać jednego z większych Żydów, jacy kiedykolwiek stąpali po tej ziemi. Społeczność żydowska nigdy nie stanowiła w mieście grupy pokaźnej liczebnie. Od początków, jeszcze w czasach krzyżackich, zakazywano Żydom osiedlać się w Toruniu i innych miastach pruskich. Nie znaczy to jednak, że żydowscy kupcy